odra

10 (672)
październik
rok MMXVIII/2018

2 Jerzy Surdykowski: **FAŁSZYWE PRZESŁANIE, ZATRUTE UMYSŁY**
7 Mariusz Urbanek: **PRZECHODNIU, POWIEDZ SPARCIE...**
13 Hanna Schudy: **AMERYKAŃSKI SEN...**
20 Bartosz Kuźniarz: **TUPECIK TRUMPA I CZOŁG NACJONALIZMU**
27 Marek Orzechowski: **PAX TRUMPINA**
32 Ludwik Komorowski: **LEKCJA KULTURY. UNIWERSYTET WEDŁUG JASPERSA**
37 **Z JERZYM JAROCKIM W ROSJI** Ze Stanisławem Radwanem rozmawia Jerzy Illg
43 Leszek Szaruga: **UWOLNIENIE Z UTOPII**
47 John Ashbery: **WIERSZE**
50 Joanna Orska: **POWRÓT DO AWANGARDY...?**
55 Krzysztof Lindstedt: **KANON, POPKULTURA I KONTEMPLACJA**
61 Jacek Łukasiewicz: **WIERSZE**
64 Józef Hen: **JA, DEPRAWATOR**
74 **JESTEM MALARZEM SWOJEGO ŻYCIA** Z Maciejem Płazą rozmawiają Maciej Kostrzewa i Maciej Libich
79 Florian Śmieja: **REWANŻ EMIGRANTA**
82 Jacek Sieradzki: **BIOLOGIA RZĄDZI?**
84 Radosław Wiśniewski: **NOTATKI Z UNDERGRUNTU**
86 Rafał Skonieczny: **WIERSZE**
88 Magda Dunikowska: **BLASKI I NĘDZE ŻYCIA W REPUBLICE WEIMARSKIEJ**
95 Katarzyna Zahorska: **CZŁOWIEK WOBEC MECHANIZMÓW RZECZYWISTOŚCI**
99 Marcin Adamczak: **303 W ZAKLĘTYM KRĘGU OFIARY**
101 Monika Pasiecznik: **INSTALAKCJE, INTERAKCJE**
103 Hubert Klimko-Dobrzaniecki: **KRYZYS WIEKU ŚREDNIEGO**
104 Mirosław Ratajczak: **UWODZICIELKA GERTRUD STAATS**
106 Mariusz Urbanek: **ENDRJU I DONALD**
108 Urszula Kozioł: **Z POCZEKALNI**
NAD KSIĄŻKAMI
110 Zuzanna Sala: ***I CAME HERE TO LAUGH NOT TO FEEL***
111 Bartosz Suwiński: **ŚWIECKA LITURGIA**
113 Jan Miodek: **W ŚWIECIE ŁEMKÓW**
114 Natalia Rowińska: **KONWICKI ODLEGŁY CZY BLISKI?**
115 Sławomir Kwiecień: **ZRYTUALIZOWANY KARNAWAŁ I INTERNETOWE SUBŚWIATY**
122 W OFICYNIE
124 POCZTÓWKI LITERACKIE **KAROLA MALISZEWSKIEGO**
125 SYGNAŁY: **BRAVE, SCYTOWIE W LONDYNIE, WŁADZA DYREKTORÓW, Z BERLINA**
135 WERNISAŻE
137 INFORMACJE, KOMENTARZE
139 8 Arkusz: **TUŃCZYK, PUŁKA I ANKIETY CIĄG DALSZY**

Na okładce: Georg Scholz, „Przemysłowe gospodarstwo rodzinne, *patrz s. 88*

Ludwik Komorowski

LEKCJA KULTURY. UNIWERSYTET WEDŁUG JASPERSA

Życie zarówno studentów, jak i nauczycieli nie może być łatwe, jeśli cywilizacja nasza ma istnieć. (...) najgorszym sposobem radzenia sobie z sytuacją jest obniżanie wymagań w szlachetnej intencji nieunieszczęśliwiania ludzi. Chyba jednak po raz pierwszy mamy modę – czy raczej mody – która chce nas przekonać, że żadne ogólne kryteria intelektualne nie istnieją, że wszelkie sensy są dowolnie tworzone.

Leszek Kołakowski, *Po co uniwersytet*[1]

Gdy nadejdzie jesienny mrok, nieodmiennie ulegam pożądaniu nowej lektury. Uciekam od wrzawy mediów i przeglądam wydawnicze zapowiedzi, poszukując strawy na zimowe wieczory. Pod wrażeniem wrześniowego Kongresu Nauki [*odbył się w roku 2017* – **Red.**], po którym nad sprawami uczelnianymi zapanowało zagadkowe milczenie, rozglądałem się za śladami debaty, lecz z wirtualnej przestrzeni wyłowiłem tylko jedno zapamiętane nazwisko: Jaspers. Wraz z nim powróciły nieobojętne wspomnienia.

NAUKA RODZI SIĘ Z RZETELNOŚCI I JĄ STWARZA

Był początek lat dziewięćdziesiątych. Młodemu docentowi, który szukał ujścia dla energii skumulowanej w czasie długiego pobytu za morzem, przyjaciel podsunął książeczkę wydaną w popularnej, wysokonakładowej serii: Karl Jaspers *Filozofia egzystencji*. Nie filozofii wówczas szukałem, lecz czynu – niepewnie więc sięgnąłem po tomik. W spisie treści znalazłem hasło, którego w ówczesnym stanie ducha zlekceważyć nie mogłem: *Istota nauki*. I oniemiałem z wrażenia, czytając proste słowa:

Nauka rodzi się z rzetelności i ją stwarza. (...) Nauka demaskuje iluzje, dzięki którym chciałbym znaleźć namiastkę wiary lub przekształcić wiarę, nadać jej gwarancje właściwe wiedzy.

Trzeba odwagi, żeby nie uczyć się obojętnie, lecz pojmować pytając.

Dla człowieka myślącego – zwłaszcza dla badacza i filozofa – krytyka jest warunkiem życia. (...) Kto nie dopuszcza krytyki, nie chce autentycznie wiedzieć.[2]

Poczułem się, jakby z zaświatów przemówił mój pierwszy uniwersytecki mistrz i przewodnik. Ten człowiek sukcesu, wymiernego w licznych osobach jego wychowanków, wygłaszał myśli podobne – bez emfazy, tonem poważnym, nie kryjąc wszak zjadliwej ironii kierowanej pod adresem uczelnianego otoczenia. Na palcach jednej dłoni mógł zliczyć przyjaciół podzielających jego niepopularne w tamtej epoce przekonania. Wtedy słuchałem go z młodzieńczym niedowierzaniem, tęsknie podziwiając błyskotliwe kariery wokół. Po wielu podróżach, uczelniach, spotkaniach i rozmowach nieoczekiwane przesłanie niemieckiego filozofa przypomniało mi jednak gorzki sens uwag starego profesora.

Nowa książka Jaspersa, napotkana na falach Internetu po kolejnych dekadach doświadczeń, już przez sam tytuł wydała mi się koniecznym uzupełnieniem rozważań o współczesnej kondycji krajowych uczelni: *Idea uniwersytetu*[3]. Jej wydawcą okazało się Narodowe Centrum Kultury, erygowane w 2006 roku księstewko w dominium MKiDN. *Ideę* znalazłem wśród nowości na jego witrynie, między Leśmianem i muzyką dla dzieci, a nieopodal, obok antologii fotografii cyfrowej błyszczała podobna okładka

1 w: *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Kraków 2009.

2 Karl Jaspers, *Filozofia egzystencji. Wybór pism*, Warszawa 1990.

3 Karl Jaspers, *Idea uniwersytetu*, Narodowe Centrum Kultury 2017.

książki z bardziej jeszcze wyzywającym tytułem: *Uniwersytet w ruinie*. Czyżby taki akademicko-bibliofilski dupleks był gestem wsparcia ministra kultury i wicepremiera (profesora socjologii) dla Narodowego Kongresu Nauki? A może łyżką dziegciu podrzuconą uczonym świętującym sukces pod sztandarem Ustawa 2.0?

...BY TROCHĘ PRZYNAJMNIEJ WESPRZEĆ W ŚWIECIE ROZUM

W oczekiwaniu na kuriera ruszyłem zdobywać informacje. Karl Jaspers okazał się znany w kręgach filozofów przez swój podręcznik filozofii, wydaną po polsku autobiografię oraz liczne opracowania jego dzieł. Sama *Idea uniwersytetu* natomiast zyskała światowy rozgłos jako fundamentalna synteza współczesnej roli uniwersytetu; to właśnie z niej pochodziły zapamiętane w przeszłości urywki o istocie nauki, drukowane jeszcze pod rządami cenzury. Z zaskoczeniem odkryłem, że ukazuje się po polsku z osobliwie długim opóźnieniem. Na powitanie ustawy akademickiej uchwalonej po przełomie politycznym (1990) wydano wprawdzie dzieło pod tym samym tytułem, lecz innego autora: archaiczne wykłady kardynała Newmana (*Idea uniwersytetu*, PWN 1990) o silnym zabarwieniu religijnym, z czasów formowania katolickiego uniwersytetu w epoce wiktoriańskiej w Irlandii. Nowoczesna, racjonalistyczna i uznana w świecie *Idea uniwersytetu* Jaspersa pozostawała obca polskiemu czytelnikowi do dziś.

Zdobyte wieści wzmogły moje zainteresowanie i dziełem, i jego autorem jako mędrcem. Ten z zawodu psychiatra i „najbardziej czytany" (jak pisze na okładce Marek Siemek) filozof niemiecki XX wieku rzeczywiście za mędrca był uważany. W autobiografii wyznawał m.in.:

Pisarstwo moje, spokojne, rzeczowe, ożywia wola oddziaływania: uczynić ile się da, by trochę przynajmniej wesprzeć w świecie rozum.

W pismach swoich ani nie zakładam, iż prawda mimo wszystko zatriumfuje, ani też, że światem kieruje od zaczątków rozum.

Właśnie dlatego tak ogromnie wiele zależy od tego, w imię czego jednostka pragnie żyć i oddziaływać. [4]

Jego *Idea uniwersytetu* powstała w roku 1923 jako głos czterdziestoletniego profesora filozofii w najstarszym uniwersytecie niemieckim i dotyczyła rekonstrukcji uczelni po upadku cesarstwa. Po drugiej wojnie autor, boleśnie doświadczony w latach nazizmu, napisał ją od nowa, domagając się koniecznej przebudowy uniwersytetów po katastrofalnych deformacjach brunatnej epoki. Jako emigrant wydał ją raz jeszcze u schyłku życia, dostosowując do obserwacji stanu akademickiego środowiska Europy lat sześćdziesiątych.

UNIWERSYTET PODUPADA, STAJĄC SIĘ AGREGATEM SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Choć pisane stylem filozofa, dzieło Jaspersa przemawia bezpośrednio do uniwersyteckiego czytelnika; niemal na każdej stronie znajdowałem uwagi wprost opisujące zjawiska i sytuacje codzienne także w uczelniach polskich. Z rozmaitości systematycznie omawianych przez autora aspektów uniwersyteckiej charakterystyki najbardziej mnie zainteresował ten najgłębszy, decydujący o wszelkich innych rozwiązaniach czy zwyczajach. To zwięźle opowiedziana społeczna rola uniwersytetu, odróżnianego od innych szkół wyższych.

Nie każda szkoła wyższa jest uniwersytetem, nie każda być nim musi, nie każda potrafi.

Uniwersytet jest szkołą, ale szkołą jedyną w swoim rodzaju. Uczniowie nie tylko się w niej uczą, ale też uczestniczą w badaniach, aby dzięki nim osiągnąć wykształcenie o charakterze naukowym, które określi całe ich życie. Uczniowie to, zgodnie z tą ideą, samodzielni, odpowiedzialni za siebie, krytycznie podążający za swymi nauczycielami myśliciele. Mają wolność uczenia się. (...)

Student oraz profesor nie powinni uznawać uniwersytetu za przypadkową instytucję państwa, zwykłą szkołę czy maszynerię rozdzielającą uprawnienia, ale współuczestniczyć w idei uniwersytetu. (...)

Uniwersytet podupada, stając się agregatem szkół zawodowych, dopuszczając poza tym jako obojętne ozdóbki prywatne preferencje, tzw. ogólne wykształcenie, oraz bezbrzeżnie ogólnikową gadaninę.

Istotą uniwersytetu jest dla filozofa ukształtowanie intelektualne, jakie nabywają studiujący poprzez zaangażowanie w pracę badawczą, równolegle do samodzielnego pogłębiania profesjonalnej wiedzy. Narzędziem kształcenia intelektu jest dociekanie – opis świata metodą naukową.

Naukowość to rzeczowość, oddanie przedmiotowi, refleksyjna rozwaga, respektowanie przeciwstawnych możliwości, samokrytyka. Nie pozwala myśleć tego czy owego, w zależności od potrzeby chwili, a o czym innym jednocześnie zapominać. Właściwy jest jej sceptycyzm i wątpienie, ostrożność w formułowaniu ostatecznych

4 Karl Jaspers, *Autobiografia filozoficzna*. Biblioteka filozofów, Toruń 1993.

sądów, sprawdzanie granic oraz sposobu, w jaki obowiązują nasze twierdzenia. (...)

Tym samym nie tylko pozyskuje się rzeczowo wolne poznanie, lecz także modyfikuje się doświadczenie własnej stronniczości. Zniesieniu ulegają ślepota i fanatyzm.

...TYLKO DOBRY BADACZ JEST DOBRYM NAUCZYCIELEM

Charakterystyczna jest myśl autora o samej nauce, zakreślająca jej obszar daleko bardziej rozległy niż utarte w kraju przez dziesięciolecia, potoczne utożsamianie słowa nauka z obszarem pracy badawczej: *Nauka w tym szerokim sensie oznacza wszelką jasność powstałą dzięki pojęciom na drodze racjonalnego myślenia.* Natomiast rolę pracy badawczej prowadzonej w uniwersytecie formułuje Jaspers ze stanowczością rzadko spotykaną wśród uczonych zatroskanych o swoje warsztaty: *Wzniosłą i niezbywalną zasadą uniwersytetu jest powiązanie badań i nauczania; nie po to, by z przyczyn ekonomicznych wprowadzić oszczędności przez nagromadzenie pracy; nie dlatego, że tylko w ten sposób zapewnić można materialną egzystencję badaczy; ale dlatego, że z istoty swej tylko dobry badacz jest dobrym nauczycielem.*

O szerokości spojrzenia autora zaświadcza jego obszerna, szczegółowa analiza funkcji formacyjnej wspólnoty akademickiej w stosunku do wszystkich uczestników życia uniwersytetu:

Wychowanie na uniwersytecie jest procesem formowania zmierzającego do wolności wypełnionej treściami pracy, a mianowicie na skutek uczestnictwa w obowiązującym tam życiu intelektualnym. (...) *sprzyja ono humanitas, to znaczy zgłębianiu przyczyn, rozumieniu, zdolności współmyślenia z różnych perspektyw, rzetelności, dyscyplinowaniu i życiowej konsekwencji.*

Szczególną rolę dla społeczności uniwersytetu odgrywa wzajemna komunikacja prowadząca do twórczej współpracy. To wyrazisty element formacji intelektualnej zdobywanej w uczelni: *Współpraca jest komunikacją, która powoduje, że motywacja, jasność, atrakcyjność rzeczy samej osiągają najwyższy stopień, że pomysł jednego budzi pomysł innego, że piłka wędruje od gracza do gracza.*

PAŃSTWO CHRONI I TOLERUJE UNIWERSYTET

Dzięki tak wnikliwie bezkompromisowemu nakreśleniu uniwersyteckiej misji w otoczeniu społecznym, jasna się staje waga relacji między uniwersytetem a państwem, któremu formacja intelektualna wykształconych kadr nie może być obojętna. Szczegółowa i chłodna wiwisekcja wzajemnego oddziaływania tych obszarów stanowi wyjątkową wartość w dziele Jaspersa, który zauważa rozliczne meandry w ich kontaktach.

Siły społeczne i państwowe troszczą się o uniwersytet, ponieważ to tam można uzyskać kwalifikacje niezbędne przy wykonywaniu zawodów państwowych, wymagających umiejętności naukowych oraz wykształconego intelektu. (...)

Państwo chroni i toleruje uniwersytet jako przestrzeń wydzieloną z obszaru oddziaływania swej władzy, zabezpieczając go przed skutkami innych działań władczych. (...) *Nie ma mowy, by uniwersytet stał się po prostu niezależny i był państwem w państwie. Ale uniwersytet może ulec degradacji do poziomu instytucji państwowej, pozbawiając się tym samym swej istoty i samoistności.* (...)

Idea uniwersytetu wymaga, aby państwo nie stawiało roszczeń bezpośrednio go dotyczących, ale takie, które odnoszą się do idei, a zatem służą mu pośrednio poprzez wychowanie ludzi wykonujących zawody. (...)

Filozof jest świadom nieuchronności stałej ewolucji uniwersytetu nie tylko wskutek oddziaływania zmiennych w czasie atrybutów władzy państwowej, lecz bardziej jeszcze w konsekwencji rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa, do którego pośrednio przyczyniają się same uniwersytety. Nie waha się wskazać zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych źródeł zagrożeń dla uniwersytetu:

Instytucja ma tendencję do tego, by stać się sama dla siebie celem. Fakt, że jest niezbędnym warunkiem dla biegu i przekazywania badań, wymaga wprawdzie utrzymania jej bytu w każdych okolicznościach, ale również ciągłego sprawdzania, czy jej sens jako środka odpowiada celowi urzeczywistniania idei. Ale organizacja administracyjna chce przede wszystkim trwać. (...)

Centralna administracja, która w podobny sposób pragnie rozwijać wszystkie podporządkowane sobie uniwersytety, nie jest korzystna ani dla rozkwitu poszczególnego uniwersytetu, ani dla rozkwitu uniwersytetów w ogóle. Będzie rozdzielać i wyrównywać.

DŁAWIĄC WOLNOŚĆ UCZENIA SIĘ, DŁAWI SIĘ ŻYCIE INTELEKTU

Znane nam zjawisko wymuszanego przez politykę masowego kształcenia także w uniwersytetach nie jest niczym nowym w historii. Jaspers nazywa po imieniu jego skutki: *Uniwersytet gubi się w zaspokajaniu zgłaszanych*

pod jego adresem wymogów, choćby w uszkolnieniu, wychodzącemu naprzeciw życzeniom przeciętnych mas (...) *Uszkolnienie zamierza w sposób w miarę pewny osiągnąć dobre, przeciętne wyniki. Dla uniwersytetu to zgubna droga. Dławiąc wolność uczenia się, dławi się jednocześnie życie intelektu.* (...) *Niezdolna masa studencka spowoduje, że najlepsi profesorowie bezowocnie utkną w szkolarskim trybie zajęć.*

Ukończywszy lekturę, zrozumiałem uznanie, z jakim Leszek Kołakowski, także filozof racjonalista i emigrant poturbowany w swoim kraju, lecz podobnie jak Jaspers zachowujący wiarę w ponadczasową rolę instytucji uniwersytetu, pisał w precyzyjnych słowach o stylu pisarstwa niemieckiego kolegi: *Jego filozofia jest jakby orędziem nienadającym się do dyskusji* (...) *słowa jego budzą spontaniczne rozumienie, gdyż ich intencją jest wyjaśnić sens tego, co powszechnie doświadczane, codziennie postrzegane* (w: *Jaspers. Wiara filozoficzna wobec objawienia, Czy Pan Bóg jest szczęśliwy*...)

Gdy autor tworzył drugą wersję swojej książki w powojennych Niemczech (1946), pisał dla ludzi doskonale pamiętających, czym był uniwersytet, który należało odtwarzać po straszliwym, lecz zaledwie 12-letnim okresie terroru. Ale i tam odnowa nie odbywała się bez oporów, mimo oczywistości zniszczeń uniwersyteckiej substancji i zdewastowania idei. Krytyczny filozof wolał obserwować bieg wydarzeń z emigracyjnego oddalenia. Czy odświeżając swoje refleksje po raz ostatni (1961), przypuszczał, że po dalszych trzydziestu latach znajdą jeszcze zastosowanie jako przewodnik w odbudowie uniwersytetów na wschodnich obszarach kraju, przez lata odgrodzonych od Europy berlińskim murem?

OBRAZ ZNAJOMY, LECZ ODLEGŁY OD CODZIENNOŚCI

Dziś w Polsce mają szansę czytać Jaspersa uczeni starzy i młodzi, jednakowo zafascynowani niespotykanym w przeszłości rozwojem materialnego zaplecza uczelni wyższych. Mrok wczesnych lat pięćdziesiątych, gdy formowano obecny ustrój szkolnictwa wyższego, odrzucając zachodnie idee, pozostaje dla nich tylko zasłyszanym koszmarem. Najstarsi z żyjących wspominają rok 1956 jako festiwal wolności, gdy młodzi entuzjaści chcieli budować nowy świat także w uczelniach[5], lecz bieg wydarzeń okazał się nieodwracalny. Wyklęta jako relikt niesłusznej przeszłości idea europejskiego uniwersytetu została z czasem zapomniana. Znaczące opóźnienie polskiej edycji dzieła Jaspersa pozwala mniemać, że jej przypominanie jest kłopotliwe dla wychowanych w świecie zdominowanym przez praktyczny materializm. Autor kreśli obraz znajomy, lecz odległy od codzienności, która ukształtowała nasze dążenie do sukcesu jako wartości najwyższej miary. Odpychamy niechcianą diagnozę filozofa, ponieważ burzy ona samozadowolenie z własnej, pozornie niezłej kondycji.

Odwiedzając uczelnie świata, wynosimy z nich wrażenie niebywałej rozmaitości zwyczajów, rozwiązań i reguł, pozornie rozbieżnych. Zasługą Jaspersa jest ich synteza – ekstrahowanie wspólnego pierwiastka, idei właśnie, którą uniwersytety realizują w nieskończonej ilości różnobarwnych odmian, zgodnych z duchem miejsc, w których je fundowano. Potrafimy przekonywać sami siebie, że nasze uczelnie są jak tamte – po prostu inne. W ciszy polskich naukowych pracowni powstają dzieła równe najlepszym, w naszych wydziałach trafiają się błyskotliwe i świetnie wykształcone umysły. Jednak z każdym powrotem do kraju, także dziś przeżywamy dotkliwie doświadczenie odmiennej kultury uczelnianego otoczenia. Nad każdym naszym wysiłkiem niezmiennie wisi cień pozauniwersyteckiej wszechwładzy. A ta żąda demonstrowania zasług według przykazań urzędniczego centrum, narzucanych uczelniom w duchu czasu przeszłego. Nie akceptuje wyjątkowego statusu uniwersytetu ponad poziomem innych szkół wyższych. Nie rozumie, że uniwersytet to przestrzeń twórczej współpracy i rozwoju kolejnych pokoleń wolnych ludzi w intelektualnym oddziaływaniu. Wymaga od każdej uczelni jednakowo wydajnej produkcji fachowców, choć jest bezradna w zagospodarowywaniu ich przyszłości bądź wynalazków, choć nie posiada narzędzi, by z nich korzystać.

Nazywane przez Jaspersa po imieniu mechanizmy rujnującej uniwersytet presji władzy administracyjnej nie wzbudzą entuzjazmu jej przedstawicieli.

SPOŁECZNA SŁUŻEBNOŚĆ I BEZKOMPROMISOWE DĄŻENIE DO DOSKONAŁOŚCI

Niełatwo się zgodzić z konkluzją filozofa, że po tak wielu pracowitych latach w błyszczących nowością uczelnianych kampusach bardziej niż roztrząsanie bez końca uczelnianych przepisów potrzebna jest nam odbudowa gmachu kultury, bez której wszelkie działania odnowicielskie

5 Ludwik Komorowski, *Substancja i duch*, „Odra" nr 10/2017.

pozostaną bezskuteczne. Nie tylko kultury akademickiej – kultury mistrza i ucznia, kultury wykładów i studiów, kultury badań i nauczania.

Jaspers przekonywająco dowodzi, że to uniwersytet (jakąkolwiek by nosił nazwę) jest miejscem, gdzie wśród studiów, kontaktów, rozmów oraz badawczych zmagań młodzi poznają i praktykują elementy kultury kształtującej wszelkie międzyludzkie więzi. To kultura spotkania i dyskusji, kultura wymiany myśli i krytycznej analizy, kultura współpracy, kultura sprawowania władzy oraz odpowiedzialności, kultura zdobywania korzyści, kultura szacunku dla wspólnego dobra. Autor *Idei uniwersytetu* dostarcza argumentów, że to właśnie w uniwersytecie – otwartym dla wszystkich, lecz od wszystkich wymagającym – kształtują się postawy intelektualne i życiowe, konieczne dla funkcjonowania jednostki w nowoczesnym państwie. Nawet uniwersytet daleki od doskonałości, nawet jako izolowane zjawisko, jest niezbędny jako wzorzec do naśladowania, jeśli tylko zachowuje depozyt uniwersyteckiej idei łączącej społeczną służebność z bezkompromisowym dążeniem do doskonałości.

Dyskusja o przyszłości uczelni polskich, której forum stał się Kongres Nauki, zdominowana była przez narzucony cel ulepszenia ich zarządu. Dzięki kongresowi powstały mnogie opracowania analizujące formy administrowania uczelniami, ich modele i historie transformacji w zmiennym otoczeniu. Charakterystycznym świadectwem bezradności debat jest lakoniczne twierdzenie fachowca, wplecione w wielopiętrową analizę, szpikowaną cytatami z ekspertów: *Kulturą akademicką w zasadzie nie da się zarządzać, jednak* implicite *wpływa ona na tożsamość, komunikację oraz więzi organizacyjne*[6]. Musiałby się autor pochylić i nad Jaspersem, aby pojąć, dlaczego „funkcjonalistyczne" i „wieloparadygmatyczne" podejście skuteczne w organizowaniu szkół wyższych kształcących do pożytecznych zawodów nie dotyczy szkoły prawdziwie wysokiej – uniwersytetu. Tu potrzebne jest uznanie dla jego pierwotnej idei, naturalne w instytucjach o nieprzerwanej tradycji, nieodzowne do odtworzenia, gdy je zdeptała historia.

NIE SPOSÓB ZAPRZECZYĆ, A TRUDNO SPROSTAĆ

Spóźniona lektura Jaspersa pozwala zrozumieć, dlaczego jego idea uniwersytetu, która jest *niczym wzorzec z Sèvres, do którego powinien dorastać każdy uniwersytet*[7], nie wydaje się pociągająca ani dla centralnie ulokowanych decydentów, ani dla współczesnych polskich badaczy. Wyważonym choć stanowczym zdaniom autora nie sposób zaprzeczyć, a trudno sprostać.

Należałoby porzucić utrwalane od trzech pokoleń przekonanie, że uczelnie istnieją dla pożytku samych tylko uczonych i zgodzić się z filozofem, że uniwersyteckie nauczanie, choć nadzwyczajnej wagi, musi zarazem być służebne i pozostawać wyzwaniem względem społecznego otoczenia. Konieczność wspólnej troski o odbudowę i ochronę przynajmniej pojedynczych instytucji aspirujących do poziomu Jaspersowego uniwersytetu, nawet wbrew partykularnym interesom, wydaje się najcenniejszą wskazówką, lekcją kultury, jaką zapamiętam z tej wyjątkowej książki.

Ludwik Komorowski

Ludwik Komorowski – profesor Politechniki Wrocławskiej, specjalizuje się w chemii fizycznej. Oprócz licznych publikacji z tego zakresu pod własnym nazwiskiem wydał też zbiór o charakterze eseistycznym: *Co dalej? Akademicka dysputa* (2016), a jako Profesor Lajkonik *Ul. Obrazki akademickie* (2015).

6 Łukasz Sułkowski, *Kultura akademicka. Koniec utopii?*, Warszawa 2016.

7 Tadeusz Gadacz, wstęp do książki *Idea uniwersytetu*.